

ZCENIERZ POLSKI



ZBIORY ZDTG

CBW
www.cbw.pl

NOWOROCZNA ZMIANA WARTY.

nr. 1

Rok 1937



**DEKADOWY
PRZEGLĄD
WAŻNIEJSZYCH
WYDARZEŃ**

KONFERENCJA, OBEJMUJĄCA KOMUNIKACJĘ MORSKĄ POMIĘDZY PORTAMI EUROPY A AMERYKI ŚRODKOWEJ, UZNAŁA OSTATNIO NASZE PORTY GDYNIĘ I GDAŃSK ZA PORTY ZASADNICZE, czyli tak zwane bazy.

Ten krok konferencji, będącej swego rodzaju władzą, której postanowienia obowiązują w odniesieniu do europejsko - środkowoamerykańskiej handlowej komunikacji morskiej, ma dla nas pierwszorzędną wagę. Znosi bowiem specjalny dodatek, pobierany przy opłatach za transporty towarów, udające się z portów w Gdyni i Gdańsku do portów Ameryki Środkowej. Tym samym nasze oba porty zostały zrównane pod tym względem z innymi portami zasadniczymi (bazowymi), jak na przykład Londyn (Anglia), Hamburg (Niemcy), Rotterdam (Holandia) i Antwerpia (Belgia).

Rozwój wywozu towarów od nas do Ameryki Środkowej zyskuje tym sposobem nowe podstawy, zarówno bowiem potanieją koszty transportu towarów, wywożonych dotąd, jak i umożliwiony zostanie wywóz innych, których wywóz przy dotychczasowych kosztach transportu był bądź zupełnie nieopłacalny bądź opłacał się tylko nieznacznie.

W tych dniach mija 65 rocznica założenia pierwszej polskiej osady w Kurytybie (Parana — Brazylia, Ameryka Południowa).

Los zapędził i tu naszych emigrantów, którzy w ciągu szeregu lat ciężką pracą dorobili się tego co posiadają dziś. Dziewiczym lasom, nieprzebytym gąszczom, w których noga ludzka nie powstała, drogą trzebień i karczowania, wydzielali ziemię pięć po pięci, by zamienić je potem na uprawne pola. Na tych dawnych nieużytkach, zdawało się niemożliwych do przeistoczenia w sadyby ludzkie, żyje obecnie kilkudziesięcioletnia rzesza naszych emigrantów, posiadając piękne gospodarstwa. Chyba jedyną troską ich życia jest tęsknota za daleką Ojczyzną — Polską, w której przecież sercem zostali.

Nasze doroczne Targi Poznańskie, stowiące, jak to wykazało życie, pierwszorzędną okazję w międzynarodowych stosunkach handlowych, w przyszłym roku odbędą się w pierwszych dniach maja. Według dotychczasowych zgłoszeń poszczególnych firm, zarówno naszych jak i zagranicznych, będą one stać pod znakiem motoryzacji.

Już dziś, choć termin Targów jeszcze daleki, cały szereg firm zagranicznych, mianowicie:

francuskich, niemieckich, angielskich, belgijskich, czeskich, zarezerwował sobie stoiska, tak że cała, największa w Polsce, hala ciężkiego przemysłu na Targach będzie zajęta na wszelkiego rodzaju pojazdy motorowe, jak samochody, ciągniki itp.

Specjalnie silnie obsesany będzie dział samochodowy, przy czym, jak twierdzą znawcy, należy się spodziewać, iż około tysiąca maszyn zostanie sprzedanych, co w porównaniu z rokiem zeszłym (sprzedano 307 samochodów) zaznaczyłoby się wybitnie interesująco w obrotach handlowych, przysparzając naszym Targom Poznańskim, mającym już swą dobrą markę w świecie, nowych pomyslnych osiągnięć, nowej chluby.

Nie posiadając u siebie dostatecznej ilości — oprócz innych — także i surowca na potrzeby naszego włókiennictwa, co może szczególnie zaciążyć nam w razie jakiegś zawieruchy, gdy odcięty zostanie dowóz z zagranicy, musimy wykorzystywać każdą nadarżającą się okazję do zdobycia niezależności i pod tym względem.

Jedną z takich okazji, która się nam ostatnio nadarzyła, było nawiązanie rozmów z przemysłem włoskim w celu wykupienia patentu na wyrób sztucznej przędzy z sernika, tak zwanego „LANITALU“.

Jako kraj rolniczy mamy dość mleka, a ono stanowi właśnie podstawowy surowiec do wyrobu lanitalu. To też między innymi spowodowało zwrócenie baczniejszej uwagi na ten wynalazek włoski, a następnie wszczęcie rokowań o nabycie tajemnicy wyrobu lanitalu. Sprawa jest w pełnym toku i mamy nadzieję, że wkrótce już rozpocznie się u nas wyrabianie sztucznej przędzy wełnianej.

W ojczyźnie lanitalu, Włoszech, dziś już produkt ten znajduje się powszechnie w użyciu. Nie ustępuje on prawie wełnie i to jest jego pierwszorzędną zaletą, także i dla nas, kraju ubogiego w wełnę i dlatego zmuszonego do wydawania znacznych sum na jej przywóz z zagranicy.

Drugą ważną wiadomością w dziedzinie włókiennictwa jest powstanie pierwszej w Polsce spółdzielni jedwabniczej, która amatorską dotychczas hodowlę jedwabników z pewnością pchnie na szersze i opłacalne tory.

I za ten produkt płacimy grube pieniądze zagranicy, każdy więc krok, zmierzający do uniezależnienia się pod tym względem, należy powitać z uznaniem.

ZOŁNIERZ POLSKO

Rok XIX

WARSZAWA, DNIA 1 STYCZNIA 1937 R.

Nr. 1

1937 1937
S T Y C Z E Ń



1

1095A 1937
R. 19 N. 1 - 33
+ index
m. c. I - XII

N O W Y R O K

*Składam całemu wojsku
i marynarce wojennej
życzenia świąteczne
i noworoczne*
generał T. KASPRZYCKI
minister spraw wojskowych



N A N O W Y R O K

*Rok Nowy! Przed żołnierzem
Staję dziś, żołnierz stary:
Zawrzyjmy serc przymierze
Ja wiarus, wy też z wiary.*

*Piechocie, pani broni,
Pierwsze składam życzenia:
By hart jej kraj osłonił,
Nie oddał wrogom mienia.*

*Wam piękni, malowani
Ulani, strojne dzieci —
Niechaj pamięć Rokitny
W codziennym trudzie świeci.*

*Moc jasną, piorunową
Artylerii w darze,
Niech mówi gromów mową,
Aż padnie wróg na twarze.*

*Broni znowu pancernej —
Żołnierzom jak ze stali —
By jak husarze wierni
O Polski moc się rwali.*

*Skrzydlate drogie ptaki,
Ikarów śmiałe gońce —
W niebios nam lećcie szlaki
Hen, gdzie króluje słońce.*

*Na koniec broniom innym —
Wszyscyśmy — hej — żołnierze,
Obowiązek powinny,
Wypełnić jak należy.*

*Żołnierze! Choć w spoczynku
Ja — dzisiaj — wiarus stary,
W potrzebie znów w ordynku
Stanę obok mej wiary!*

GWIDO TRZYWDAR-RAKOWSKI

ODDZIAŁY OBRONY NARODOWE

Kiedy szliście z waszych wsi i miasteczek do wojska, nieraz może dochodziły was głosy, że oto dadzą wam miejsce w wygodnych, czystych i ciepłych zimą koszarach, że co dnia otrzymywać będziecie w wojsku obfite i dobre pożywienie, że wreszcie ubiorą was w porządny mundur, płaszcz i buty, podczas gdy niejeden z waszych krewniaków czy znajomych, z tych, którzy pozostają na miejscu, w dzisiejszych, nielekkih przecie czasach, roboty może nie znajdzie, a już gdy przyjdzie ten okres w roku najcięższy — zima, nacierpi się może głodu i chłodu, nim wiosna znów lepsze nadzieje przyniesie. I może też niejeden wam tego wojska zazdrościł.

Było w takich uwagach zapewne sporo słuszności. Istotnie, czasy nie są lekkie. W wojsku, choć służba z początku, nim człowiek nawyknie, jest ciężka, przecie dostanie każdy wszystko co potrzeba, na wsi zaś, a i w miastach wciąż jeszcze o robotę trudno, a zimą nacierpią się ludziska biedy.

To prawda. Wie jednak każdy z Was, iż takim bezrobotnym, ofiarom zimy, jak się to zwykle mówi, i rząd i społeczeństwo pomaga jak może. Pracuje pod protektoratem, czyli opieką, samego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, komitet pomocy dla ofiar zimy, urzędnicy opodatkowali się na ten cel ze swych poborów, po miastach zbierają odzież. Wieś dostarcza żywności, górnicy za darmo kopią węgiel, słowem robi się wszystko co można, by bezrobotni choćby jako tako przetrwać mogli najcięższy okres zimowy.

Otóż w tym wszystkim, musimy to wiedzieć, przoduje wojsko; na potrzeby ofiar zimy już z dniem 1 grudnia r. ub. opodatkowała się nasza kadra zawodowa, t. j. oficerowie i podoficerowie. A wcześniej jeszcze wojsko, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, iż pomoc taka jest niezbędna, dożywia bezrobotnych, zwłaszcza młodzież i dzieci z kuchni żołnierskich, gdzie przecie czasem coś zostaje. Wydaje też ze swych magazynów, byle największych biedaków przyodziać, niezdatne już do użytku w wojsku płaszcze, mundury, obuwie i bieliznę.

Nie dość na tym. W pomocy ofiarom zimy wojsko z dniem 10 grudnia zrobiło jeszcze jeden krok więcej. Na mocy rozporządzenia pana ministra spraw wojskowych, by choć w części ulżyć bezrobociu i zatrudnić pozbawionych pracy młodych ludzi, Ministerstwo Spraw Wojskowych tworzy na okres najsilniejszego bezrobocia, t. j. w miesiącach zimowych, specjalne oddziały pod nazwą „Obrony Narodowej“ do których przyjmowani będą, jako ochotnicy, pozbawieni pracy rezerwiści i młodzież przedpoborowa. W ten sposób nie tylko kilka tysięcy

młodych ludzi pozbawionych pracy znajdzie wojsku zatrudnienie, utrzymanie i umundurowanie, ale — co w dzisiejszych czasach powszechnego dozbierania się będzie korzyścią nie małą — przybędzie też państwu o tyle tysięcy więcej wyszkolonych obrońców. Oddziały obrony narodowej tworzone będą przy pułkach piechoty stojących załogą w okolicach kraju najbardziej dotkniętych bezrobociem. Przyjmowana będzie do oddziałów młodzież przede wszystkim należąca do organizacji przysposobienia wojskowego, jak: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Harcerstwa Polskiego i t. p., a nawet i wyjątkowo nie należąca do takich organizacji, ale pochodząca ze wsi, urodzona zaś w latach 1916, 1917, 1918 i 1919, za zezwoleniem rodziców lub opiekunów i z legitymacją bezrobotnych. Prócz takiej młodzieży mogą też do oddziałów tych zgłaszać się bezrobotni, samotni podoficerowie niektórych kategorii. Ochotnicy ci stawać będą już w pierwszych dniach stycznia r. 1937 do komisji poborowych w pułkach, uznani zaś za zdatnych pójdą na służbę od 4 stycznia do 20 marca roku 1937, a więc na okres najcięższej zimy w naszym kraju.

Jest przewidziane, iż służba ta zaliczona zostanie przedpoborowym na poczet ich służby normalnej, rezerwistom zaś — na poczet ich ćwiczeń dla rezerwy.

Cóż jest jednak stokroć tutaj ważniejszym?

Oto fakt, iż pomoc zimowa, udzielana przez wojsko ofiarom bezrobocia, nie jest jałmużną, dodatkiem, za który się nie żąda żadnego wysiłku, przeciwnie, jest ofiarowaniem pracy i to pracy najszczytniejszej, jaką wyobrazić sobie można, z bronią w ręku dla bezpieczeństwa państwa.

Czyż nie jest to najlepsza pomoc dla pozbawionych pracy na okres zimowy? **K.**



Nasi nowi koledzy — ochotnicy z p. w.

SZANUJ DOBRO SKARBOWE

Świat się zbroi. Budżety wojenne państw rosną. I co jest dziwne: wszystkie państwa, gotując się do wojny, jednocześnie twierdzą, że bynajmniej nie mają zamiarów napastniczych. Jedynym celem ich zbrojeń — jest troska o utrzymanie pokoju. Może być i tak! Żyjemy więc w wieku, w którym dawną gałązkę oliwną pokoju zastąpiono uzbrojoną pięścią, a gromadzenie olbrzymich ilości materiałów wojennych, uzbrojenia oraz przygotowanie mas żołnierzy ma zapewnić powszechny pokój.

Skoro już ten dziwaczny pogląd przyjął się w świecie, a wysiłki wszelkich narad rozbrojeniowych spełzyły na niczem — Polska mając silnych sąsiadów, o wątpliwych skłonnościach pokojowych, nie może, w czas tych wyścigów zbrojeń, pozostać w tyle. W każdym razie musi dojść do takiego stanu, by móc w razie potrzeby bronić z powodzeniem swej własności.

Mówimy o obronie, gdyż nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że Polska nie ma żadnych zamiarów zaczepnych względem jakiegokolwiek państwa, zajęta wyłącznie odbudową wyniszczzonego niewolą i wojną kraju. **Aby jednak tej obronie podolać, stan posiadania Polski w dziedzinie zbrojeń nie tylko nie może się zmniejszyć nawet o jeden karabin, o jednego żołnierza — lecz stale, z roku na rok, musi się zwiększać.** Inne zapatrywanie byłoby samobójstwem narodu, bo długo jeszcze najpewniejszym zapewne rzecznikiem pokoju będzie podsuniecie nieprzyjacielowi pod nos dobrze uzbrojonej pięści.

Musimy więc gromadzić materiały wojenne, budować w szybkim tempie flotę wojenną morską i powietrzną, szkolić kadry rezerwowe żołnierzy. Na to jednak potrzeba moc pieniędzy, których zubożały kraj dać nie może, a przynajmniej nie w takiej ilości, by móc zaspokoić rzeczywiste potrzeby.

Jakaż więc jest możliwość, by w granicach przyznanych na cele obrony państwa sum pieniężnych osiągnąć największe wyniki? Pozostaje tylko jedno — rzeczowa, jak najdalej posunięta oszczędność w wydatkach codziennych. I tu, na pozór niby nic nie mający do powiedzenia, **żołnierz ma wielkie pole do dodatniego popisu.**

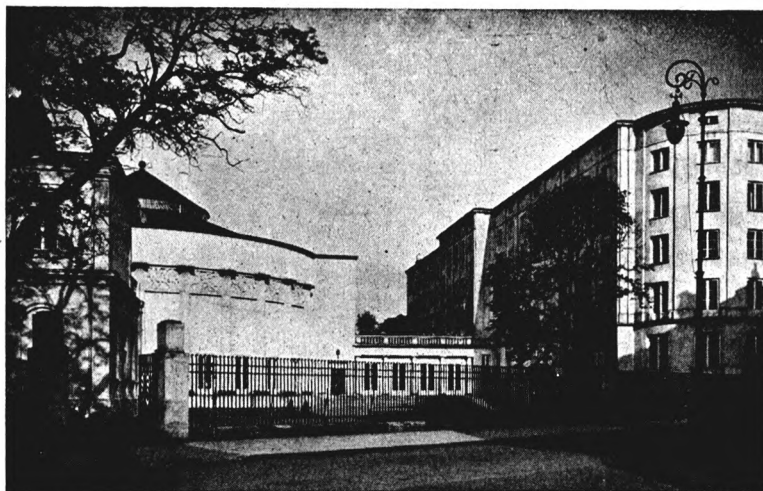
Wielkie wydatki składają się z wydatków drobnych, codziennych. Jeżeli poczynimy oszczędności w drobnych wydatkach, w wyniku oszczędzimy bardzo duże sumy. Nie mam bynajmniej zamiaru nakłaniać kogoś do chodzenia bez butów, lub

zmniejszenia racyj żywnościowych, gdyż byłaby to oszczędność niecelowa i niemożliwa do urzeczywistnienia. Ale poza tym istnieje przecież wiele możliwości, które można zastosować w codziennym życiu żołnierza.

Weźmy parę przykładów. Niezgaszenie w porę światła w izbie wydaje nam się drobnostką, a wydatek tym spowodowany — kroplą w morzu w stosunku do ogólnych wydatków na rzecz wojska. Uprzytomnijmy jednak sobie, że i morze składa się z kropel, że jeżeli w porę pogaszone będą światła w całych koszarach pułku, w całym garnizonie, a wreszcie w całym wojsku — to tym sposobem osiągnięta oszczędność, jednorazowa tylko, da już poważną sumę. A trzeba również pamiętać, że rok ma wiele dni i w tym stosunku oszczędność wzrośnie.

Dalej — nie zakręciliśmy kranu, woda niepotrzebnie cieknie, a przecież do jej napędu używamy również prądu, za który musimy płacić. **Albo umundurowanie.** Czy bardzo dbamy o nie? W każdym razie nie w tym stopniu, jak powinniśmy. A tymczasem każdy przedmiot umundurowania, oszczędnie używany i w porę zreperowany, przetrwa dłużej, niżli przedmiot nieoszczędzany. Przedłużenie używalności tego czy innego szczegółu naszego umundurowania, to oszczędzenie paru, a może i kilku złotych. **Jeżeli więc każdy żołnierz oszczędzi w ten sposób kilka złotych do roku, da to w ogólnej sumie setki tysięcy, a nawet miliony złotych.**

Nie mniej ważnym jest umiejętne i ostrożne obchodzenie się z bronią i z wszelkim sprzętem oraz materiałem wojskowym. Nawet umiejętne palenie w piecach przyczyni się do oszczędzenia węgla, a da tą samą ilość ciepła. Zwróćmy też uwagę na karmienie koni. Niby nie można tu



Na lewo gmach Sejmu, gdzie posłowie obradują nad sprawami państwa. Na prawo t. zw. hotel sejmowy, gdzie zamieszkują przybyli z poza Warszawy posłowie.

fol. H. Poddębski

zrobić żadnej oszczędności. Jeżeli jednak zlekceważymy tę tak ważną czynność i owies zamiast być spożytym, będzie rozsypany przez konie, to w wyniku tego konie zmarnieją i trzeba będzie z kolei zwiększyć dla nich rację paszy, co spowoduje niepotrzebny wydatek.

Nieraz nie zdajemy może sobie nawet sprawy z tego, że napozór błahe rzeczy mogą mieć, pośrednio, tak znaczny wpływ na obronność państwa.

Musimy więc stale pamiętać, że obowiązkiem każdego dobrego żołnierza jest jak najdalej posunięta oszczędność w każdej dziedzinie życia codziennego, gdyż wiedzie ona do wzmocnienia obronności państwa.

O tym — jako o szczególnym obowiązku — zapominać nam nie wolno.

Uz. Celejewski
Skierniewice

AJZSARGI — ŁOTEWSCY STRZELCY

W październiku, przy sposobności pobytu na Łotwie szefa polskiego Związku Strzeleckiego ppłk. Frydrycha, czytaliśmy, że był on podejmowany serdecznie przez dowództwo Ajzsargów łotewskich.

Co zacz? — pomyślał niejeden.

Otóż Ajzsargowie są organizacją, pokrewną naszym strzelcom. Szefem Ajzsargów jest **ppłk. Karol Prauls**, szefem sztabu ppłk. **Johnis Salitis**, sztab Ajzsargów mieści się w stolicy Łotwy — Rydze.

Dzieje założenia tej organizacji są następujące:

Z chwilą powstania państwa łotewskiego walki o niepodległość trzeba było prowadzić w dwóch kierunkach: na froncie, aby uwolnić kraj od obcego najazdu oraz na tyłach, aby utrzymać spokój i ład w kraju. By zaś uzyskać lepsze wyniki w walce przeciwko burzycielom spokoju i porządku wewnętrznego w państwie, pierwszy prezes ministrów, a obecny prezydent państwa **K. Ulmanis** łącznie z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych **Valtersem**, wydali zarządzenie o sposobie organizowania w gminach oddziałów Ajzsargów, na zasadzie obowiązkowych świadczeń publicznych. **Pierwsze oddziały Ajzsargów rozpoczęły swą działalność 20 marca 1919 r.** Służbę w oddziałach Ajzsar-

gów musieli pełnić w pewnej kolejności wszyscy mieszkańcy wsi od 18 do 60 lat. Do zadań Ajzsargów należało oprócz tępienia bandytyzmu, ochrona mostów i dróg, jak również służba wywiadowcza w okolicach zagrożonych najazdem wroga.

8 sierpnia 1921 r. ministerstwo spraw wewnętrznych wydało przepisy o reorganizacji Ajzsargów na zasadzie ochotniczego zaciągu. Warunkiem przyjęcia do Ajzsargów dla wszystkich obywateli łotewskich była **niekaralność sądowa**. Większość ochotników, którzy wstąpili do organizacji Ajzsargów, rekrutowała się z rolników i **byłych żołnierzy** z oficerami rezerwy na czele. Wielką siłą i fundamentem dla rozwoju całej organizacji było przystąpienie do Ajzsargów uczestników walk o niepodległość, oficerów, instruktorów i żołnierzy, którzy dali organizacji wojskowo wyszkolonych i ideowo



Łotewski prezydent państwa dr. K. Ulmanis przechodzi przed frontem Ajzsargów.

państwa dr. K. Ulmanis przechodzi przed frontem Ajzsargów. fot. O. Laiva



Dom Ajzsargów w Rydze.

mocnych pracowników. Z przejściem do systemu ochotniczego w organizacji Ajzsargów, podzielono ją na jednostki, odpowiadające jednostkom wojskowym. Składu jednostek nie ustalała jednakże liczba uczestników, lecz teren. Za jednostkę podstawową uznano oddział, który działał w granicach jednej gminy. Działalność pułku Ajzsargów z szefem okręgu jako dowódcą pułku — ześrodkowywała się w granicach okręgu.

Jednocześnie z reorganizacją ustroju Ajzsargów — stał się stopniowo szerszy zakres ich działalności, jak również bardziej wielostronne stały się obowiązki i zadania Ajzsargów. Ze szczególną energią Ajzsargowie przystąpili do **wyszkolenia wojskowego i kształtowania życia kulturalnego nie tylko swej własnej organizacji, ale szerokich warstw społecznych swego okręgu w kierunku narodowo-państwowym.**

W r. 1926 przy oddziałach Ajzsargów w gminach zaczęły się tworzyć kółka kobiece „Ajzsarczyń“, mające na celu niesienie pomocy organizacji w pracy gospodarczej, kulturalnej, jak również w służbie sanitarnej. W pierwszym okresie „Ajzsarczyńie“ musiał wytrzymać ostrą krytykę społeczeństwa, gdyż wielu ludziom wydawało się dziwne wciągnięcie kobiet do pracy obrony państwa. Jednakże w krótkim czasie „Ajzsarczyńie“ **praca swą potrafiły rozwiać te uprzedzenia**, zdobywając sympatię najszerzych warstw ludności.

Aby przyciągnąć młodzież do organizacji Ajzsargów, poczynając od roku 1933 przy oddziałach Ajzsargów zorganizowano kółka sportowe, w których oprócz Ajzsargów i Ajzsarczyń bierze również udział młodzież od lat 16. Specjalnych jednak jednostek młodzieżowych w organizacji Ajzsargów nie stworzono.

Członkami organizacji mogą zostać obywateli tylko po sumiennym i surowym zbadaniu ich poczucia narodowego i państwowego.

Organizacja Ajzsargów jest najjaskrawszym



Oddział Ajzsarczyń w drodze na bratnie mogiły, gdzie ma złożyć wieniec ku czci poległych.

wcieleniem jedności zjednoczonego narodu w odrodzonym państwie, gdyż w jej szeregach kroczą ramię przy ramieniu minister obok małego biuralisty, wieśniak obok mieszczucha, bogaty obok ubogiego, pracownik umysłowy obok robotnika fabrycznego.

W myśl ustawy z dn. 17 czerwca 1936 r. najwyższym wodzem Ajzsargów jest prezydent państwa, któremu organizacja ta podlega przez ministra spraw wewnętrznych. Odpowiedzialnym kierownikiem Ajzsargów jest szef Ajzsargów.

Rodzina Ajzsargów łotewskich, głęboko kochając swoje państwo i stojąc na straży bezpieczeństwa państwa — wie, że **bezpieczeństwo Łotwy, jej dobrobyt i przyszłość w pewnej mierze są związane z dobrobytem sąsiadów**, dlatego też do dalszego ukształtowania się i wzmocnienia przyjaznych z nimi stosunków przywiązuje wielką wagę.

Wie także, że braterstwo broni polskie i łotewskie zostało zawarte podczas walk obydwóch państw o niepodległość. W czasie pokoju przyjaźń tę należy utrzymać w należytej wysokości i napięciu, co jest jednym z obowiązków organizacji Ajzsargów łotewskich.

S Z U M I A Ł L A S

*Szumiał las, stary las:
Z samych sosen, dębów,
Liczył las, stary las,
Ile było zrębów.*

*Huczał las, stary las
I trzął konarami.
Włókl się czas, włókl się czas
Ponad mogiłami.*

*Marzył las, stary las
Szeptaly paprocie:
Przyjdzie czas, przyjdzie czas,
Będą wojska krocie!*

*Przyszł czas, wysił las,
Polska zmartwychwstała
Z naszej piersi, z naszych serc,
Chwała, wieczna chwała!*

Kapr. STAN. PROKOPCOW
Legionowo

ZMIANA NA TRONIE ANGIELSKIM



Poprzedni król Anglii — Edward VIII.

A. P.



Obecny król Anglii Jerzy VI wraz ze swą małżonką.

P. Ph. S.

W pierwszej dekadzie grudnia 1936 r. nie było chyba na całym świecie człowieka, czytającego gazety, któryby jak najżywiej nie interesował się tym, co się podówczas działo w Anglii.

„Kobieta czy tron?“ głośniły wielkie tytuły w dziennikach. I sprawa tej „największej miłości XX wieku“, jak pisały gazety, przyćmiła na jakiś czas najważniejsze zdarzenia na świecie, nie wyłączając coraz krwawszej, coraz bardziej uporczywej wojny domowej w Hiszpanii.

O co chodziło? Oto król angielski Edward VIII, jeszcze jako następca tronu, przed paru laty poznał panią Simpson, mężatkę, która wzbudziła w nim głębokie uczucie. Zyskał jej wzajemność. Pani Simpson uzyskała rozwód (był to zresztą drugi jej rozwód) i w świecie coraz głośniej zaczęto mówić zamierzonym małżeństwie króla z panią Simpson.

Pani Simpson jest z pochodzenia Amerykanką. Nie jest szlachcianką. W kraju, tak głęboko przywią-

zanym do wszelkich tradycji, jak Anglia, zamiar królewski wzbudził wielkie zastrzeżenia. Uważano, że król nie ma prawa iść za głosem serca, lecz powinien mieć na względzie przede wszystkim dobro tronu, sprawy państwowe. Parlament angielski odmówił przeprowadzenia ustaw, na mocy których król mógłby zawrzeć małżeństwo z osobą, która nie była co najmniej szlachcianką. Również sprzeciwiły się temu dominia angielskie, czyli wielkie posiadłości zamorskie, jak Kanada, Australia, Unia Południowo-Afrykańska, N. Zelandia. Wobec tego przed królem Edwardem VII stanęło do wyboru: albo zrzec się tronu, albo ukochanej kobiety. I król bez wahania wybrał tę pierwszą możliwość.

10 grudnia 1936 r. król Edward VIII podpisał akt, mocą którego zrzekał się w imieniu swoim i swego potomstwa wszelkich praw do tronu. Nazajutrz wygłosił przez radio przemówienie, w którym wyluszczał obywatelom Wielkiej Brytanii powody, dla których zrzekł się



Pani Wallis Simpson

The Sphere

tronu. Powiedział tam m. in. „...Musicie mi wierzyć, gdy powiem, iż uznałem za niemożliwe bez pomocy i poparcia kobiety, którą kocham, dźwignąć ciężar odpowiedzialności i pełnić me królewskie obowiązki tak, jakbym pragnął to uczynić“.

Wyjechał w podróż 12.XII już jako prywatna osoba pod nazwiskiem Edwarda Windsor'a.

Panował krótko, gdyż po śmierci swego ojca, Jerzego V, wstąpił na tron 20.I. 1936.

Tegoż dnia, kiedy b. król Edward VIII opuszczał Anglię, w Londynie, w pałacu St. James odbyło się posiedzenie tajnej rady królewskiej celem ogłoszenia wstąpienia na tron nowego monarchy. Sporządzony tam dokument ogłasza „wysokiego i potężnego księcia Alberta-Fryderyka-Artura-Jerzego (najstarszego brata ustępującego króla. P.R.) jedynym prawomocnym i prawnym władcą Jerzym VI, z Bożej łaski królem Wielkiej Brytanii, Irlandii, dominiów angielskich poza morzami, obrońcą wiary, cesarzem Indyj“.

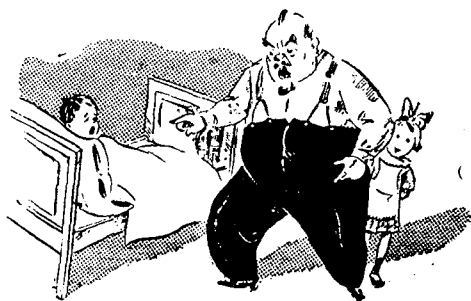
Po południu nastąpiło uroczyste odczytanie odezwy nowego króla w 4 punktach Londynu,

co się odbyło z zachowaniem średniowiecznego ceremoniału, który został ustalony w XII wieku. Przed pałacem, skąd nowy król ze swymi córeczkami przyglądał się tej ceremonii, zgromadziły się nieprzeliczone tłumy, a tymczasem bateria, ustawiona w pobliskim parku, dała salwę z 62 wystrzałów: 21 wystrzałów jako zwykłą salwę królewską i 41, czyli tyle, ile lat liczy nowy król.

Król Jerzy VI urodził się 14.XII.1895 w York Cottage. Ukończył królewską szkołę morską w Cartmouth. Brał udział w bitwie morskiej pod Skagerrakiem podczas wielkiej wojny. 26.IV. 1923 jako ks. Yorku wstąpił w związku małżeńskie z lady Elżbietą Małgorzatą Bowes-Lyon, córką hr. Strathmore i Kinghorne. Posiada dwoje dzieci, Elżbietę, urodzoną w r. 1926, która staje się następczynią tronu i otrzyma tytuł księżniczki Walii oraz Małgorzatę, urodzoną w 1930 roku.

Jedną z pierwszych czynności nowego króla było nadanie b. królowi Edwardowi tytułu księcia Windsoru, żonie zaś swojej Elżbiecie orderu „podwiązki“, co jest rzadkim wyróżnieniem kobiety.

MOŻNA ZACZYNAĆ



Pawelek, ślizgając się w pierwszy dzień świąt, wpadł do wody i przemoczony, z płaczem, wrócił do domu.

— Teraz do łóżka! — rozkazał tatuś. — Na razie nic ci nie będzie, ale poczekaj, aż wyschniesz. Wtedy zobaczysz jak ci dam w skórę!...

Po kwadransie słychać z dziecinnego pokoju krzyk małej Ewci, siostrzyczki Pawelka:

— Tatusiu! Tatuusi! On już wyszechl!

POWÓD PRZYKROŚCI

Mróz. Ludzie śpieszą na pasterkę.

Przed kościołem stoi żebrak w łachmanach i zawodzi:

— Miłosierne osoby, zlitujcie się nad człowiekiem, który nie jest ani ślepy, ani kulawy, ani sparaliżowany i ma z tego powodu wiele przykrości...

UŁATWIENIE

Szkoci na cały świat słyną ze skąpstwa, ale i u nas skąpych nie brak, zwłaszcza, gdy oszczędność przerodzi się w sknerstwo.

Bogaty ale skąpy kupiec zaproszony został podczas świąt do znajomych i pofolgował sobie w jedzeniu. Przejadł się jednak i zaniemógł śmiertelnie. Dookoła jego łóżka zgromadzili się trzej jego synowie i desperują.

— Nasz biedny tata nie żyje! — woła najstarszy syn. — Trzeba będzie mu wyprawić pogrzeb pierwszej klasy.

— Cyt, cyt — przerywa młodszy z synów — nasz biedny tata miał zamiłowania proste i nie lubił przepychu. Uważam, że pogrzeb drugiej klasy wystarczy.

— A ja jestem pewny — odzywa się najmłodszy z potomków — że ojciec zgodziłby się na trzecią klasę...

Nagle konający uniósł się na postaniu i wyszeptał:

— Sz! Nie wyrzucajcie pieniędzy. Ja na cmentarz pójdę pieszo...

PRZYPOWIASTKA ŚLĄSKA

Święta jak to święta: człek podje se i w domu, i u znajomych. Stąd zgaga, stąd pragnienie, stąd brak pieniędzy...

Hanys Ciskocz, wracając w pierwszy dzień poświęcony z pracy do domu, ogromne miał pragnienie. Chcąc se trocha kurz węglowy splókać, wstąpił se do łnajpy, a stanąwszy przy „szynkfasie, powiada:

— Frelko, naleję mi tam jednego, ale wartko, bo będzie wielki krach.

Wypiwszy, powiada:

— Frelko, jeszcze po gibku jednego, bo łobocom, jaki za chwilka będzie krach.

Frelka prędiutko nalewa, ale Hanys, wychyliwszy kubek, żado po roz trzeci jeszcze jednego, bo sto pieroński będzie krach.

Frelka zaciekawiona do ostateczności pyta:

— A cóż to za krach mo być?

— No dyć im nie zapłacą za to coch wypił, bo, wiedzom, nie mom pieniędzy.

(St. Ligoń, Bery i bojki śląskie)

Z CZYM JADŁA?

Żona kaprala Pedryła zachorowała. Lekarz, który ją leczył, zapytał zaniepokojonego męża, co jego żona jadła na obiad.

— Mięso łowe! — odpowiedział kapral.

— Z apetytem?

— Nie, z chrzanem!



SPORT ŻOŁNIERZA

Noworoczna „recepta” sportowa na zimę

Zima już „na pełnym chodzie”. I choć nie zawsze śnieg i mróz dopisuje, to jednak sportowcy nie próżnują, wyładowując swój temperament na salach i w krytych halach.

Rozkosze narciarstwa

Od hali krytej lepsza zima... Hala Gąsienicowa i pokryte śniegiem góry. Wiedzą o tym najlepiej narciarze - strzelcy z Podhala, którzy dla ukochanych „desek” gotowi są wyrzec się nawet świątecznego urlopu.

A narty to przecież nie tylko wspaniała rozrywka, ale również świetna wojskowa komunikacja.

Czyż może być szybszy patrol od narciarskiego, albo mniej odporne ciężkie maszyny, gdy ciągnięte przez narciarską wiarę na sznurkach, jak posłuszne cielaki, suną po gładkim śniegu?

Ręce i nogi narciarza ciągle w ruchu, twarz smaga słońce i wiatr, płuca wdychają świeże, zdrowe powietrze. A później cóż za apetyt! Wierzcie mi, kto pozna urok narciarstwa, dla tego „deski” i ośnieżone góry lepsze są od najpiękniejszej dziewczyny!

Hokej dobry, ale za drogi

Hokej na lodzie, sport wybitnie męski i bojowy, ale pomysłcie tylko, ile kosztuje sam ekwipunek! (buty, łyżwy, pończochy, skarpetki, nakolenniki, ochraniacze, watowane spodnie, naramienniki, nałokietniki, swetry, koszulki, kije, kraczki i t. p.). Narazie jest to wszystko stanowczo za drogie, ale nie jest wykluczone, że nowoorganizowane kluby wojskowe umożliwią wam uprawianie i tej gałęzi sportu. Dalej łyżwiarstwo sztywne, sport pożyteczny, lecz wymagający dużo terenu lodowego, a o to jest zazwyczaj bardzo trudno.

Dla starszych panów

Łyżwiarstwo figurowe dobre jest dla... kandydatów do baletu, a saneczkarstwo — to już typowy sport starszych panów z brzuskami. Mamy więc już prawie wszystkie ważniejsze sporty zimowe.

Gdy nie ma ani śniegu ani lodu...

Ale co robić zimą, gdy niema ni śniegu, ni lodu? Otóż mamy tu do wyboru cały szereg sportów w lokalach zamkniętych. A więc boks dla amatorów, którzy nie mają słabych nosów i... „pietra”, wreszcie znane wam gry sportowe, zapasy, szermierka, koszykówka, siatkówka,

wymagające mało miejsca, dające zaś dużo ruchu i wrażeń.

Narty, narty!

To jednak wszystko ostateczność. Bo gdy tylko biały puch pokryje ziemię, przypinaj, bracie, „deski” i pędź na śnieg, na wiatr, na słońce! Po ruch, po zdrowie i po wilczy apetyt!

Jan Łada

OSTATNIE WYDARZENIA 20. XII 1936.

W kraju

Piłka nożna.

W Katowicach rozegrano dwa mecze, zakończone porażkami drużyn ligowych. **Narzędź** (Lipiny) zwyciężył drużynę mistrza **Polski Ruch** w stosunku 3:1, a zespół ligowy **L. K. S.** (Łódź) uległ niespodziewanie beniaminkowi **Ligi A. K. S-owi** również 1:3.

Boks.

Przygotowania do meczu **Polska — Norwegia** (8. I. 1937) trwają. Skład wyznaczono następujący: Sobkowiak, Czortek, Krzemiński, Polus, Sipiński, Pisarski, Szymura, Piłat. Uderza brak kontuzjowanego **Chmielewskiego**, **Kajnara** i **Kowalskiego**. Zawody odbędą się w Poznaniu.

Zapaśnictwo.

Ciężkoatleci **Bydgoszczy** pokonali wysoko **Poznań** w stosunku 15:6.

W meczu o drużynowe mistrzostwo stolicy **W. K. S. Legia** zremisowała (11:11) z **K. S. Elektryczność**.

Narciarstwo.

W Zakopanem odbył się pierwszy tegoroczny bieg narciarski (12 km). Zwyciężył zdecydowanie **Wowkownic**.

Na świecie

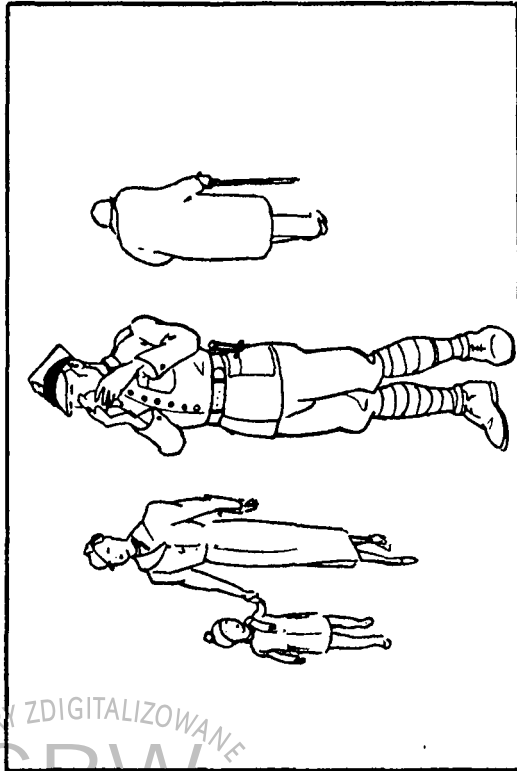
— Londyn — Anglia. Polak **Krauser** zdobył tytuł mistrza świata w zapasach, bijąc znanego Kanadyjczyka **Levebre** po 27 minutach walki.

Tallin — Estonia. 5 zwycięstw i 1 porażkę odniosły w Estonii koszykarki i siatkarki warszawskiego **A. Z. S'u**. Oto wyniki siatkówki **A. Z. S — Kaleu** 15:7, 9:15, 4:15. **A. Z. S. Waruto** 15:6, 15:10. **A. Z. S. Tartu** 2:1. **Koszykówka A. Z. S. — Russ** 19:14, **Kaleu** 28:4. **Tartu** 19:8.

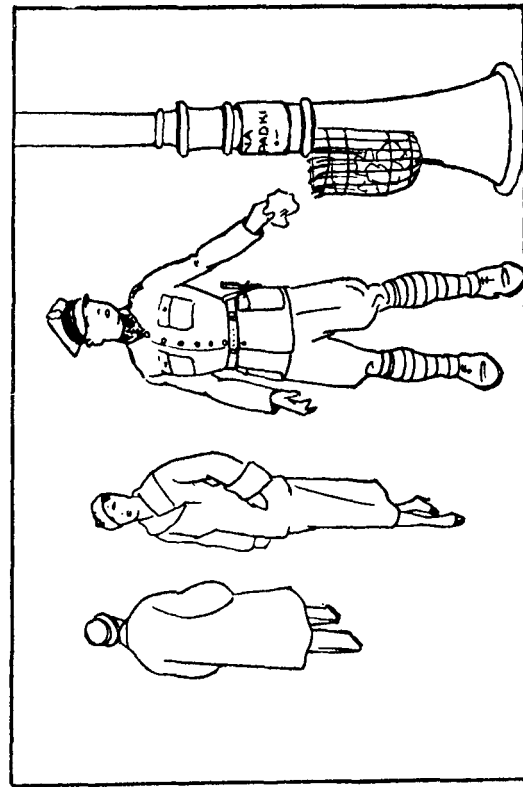


Kapr. **Władysław Łuczko** nadsyła nam fotografię tego sympatycznego zespołu graczy w siatkówkę.

DOBRE

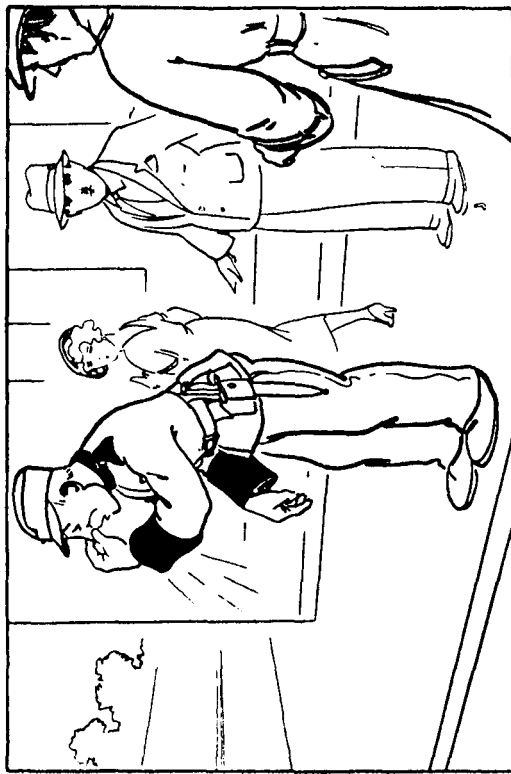


Do wycierania nosa służy chusteczka (która zawsze powinna być czysta).

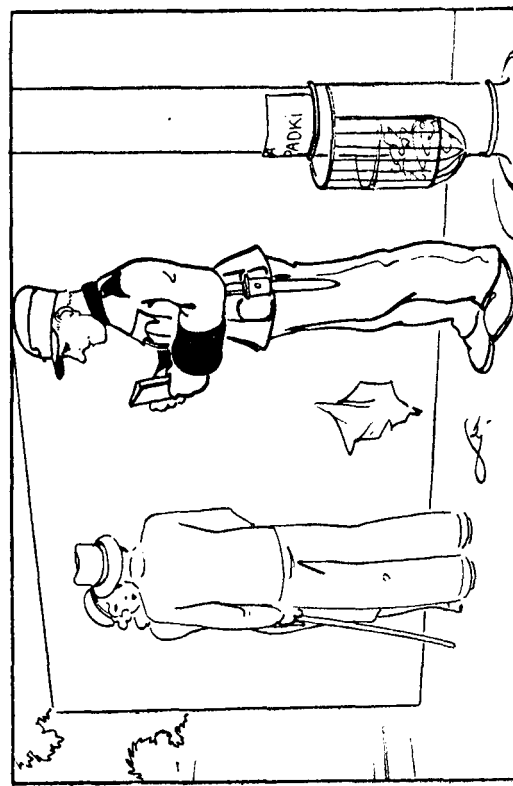


Nauczony porządku, dobry żołnierz nie będzie śmiecił na ulicy.

ŹLE!



Takie „wyporządzenie“ nosa nie przystoi żołnierzowi. Mała rzecz, a duży wstyd!



Niechluj i w taki sposób zdradzi brak zamiłowania do porządku.

PRZYSIĘGA



W połowie grudnia poborowi czterdziestu pułków kawalerii składają przysięgę. Po raz pierwszy występują oficjalnie, zszeregowani, w pełnym uzbrojeniu, jako żołnierze, którzy przeszli już wstępny okres szkolenia. Po raz pierwszy przemarszerowują w defiladzie przed swym dowódcą — oddziały karne, świadome swych obowiązków i celów. Po raz pierwszy prezentują broń na powitanie swego sztandaru, okrytego chwałą wielu bitew, by przed nim złożyć przysięgę na wierną służbę żołnierską i obywatelską Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie będę pisał o znaczeniu i potędze przysięgi żołnierskiej. To odczuwa chyba każdy, kto wzruszonym głosem, słowo za słowem, powtarzał rotę przysięgi.

Chcę natomiast podać pewien prawdziwy wypadek jaki się zdarzył w czasie wojny bolszewickiej.

...Walki z armią bolszewicką na obszarze Wileńskiego toczyły się ze zmiennym szczęściem. Pewne przegrupowanie wojsk nieprzyjaciela spowodowało, że linia frontu polskiego musiała się cofnąć. W tym też położeniu znalazł się 7 p. uł. Odcięty całkowicie od głównych sił musiał liczyć tylko na siebie. A wróg następował, pewien zwycięstwa, znacząc swą drogę zgliszczami popalonych wsi, trupami bestialsko pomordowanych kobiet i dzieci. Pułk nasz cofał się, walcząc bohatercko i nie pozwalając się rozbić przeważającym siłom bolszewickim.

* * *

Chłodny ranek rozjaśnił bladym światłem placówkę ułańską, rozłożoną na skraju ogromnego lasu. Ułani powstawali z wilgotnej ziemi, konie skubały ciepłe wieńki kępki trawy. W rzadkich krzakach zaśniły w blasku świtu lufy ckm-ów. Leżący obok nich ułani, patrząc pilnie w odkrywające się w miarę znikania

mgły nocnej przedpole, rozmawiali półgłosem.

— Wiesz, Janek, podobno dzisiaj dołączymy do armii?

— Najwyższy czas. Na jutro nie będzie już amunicji do „maszynek“.

— To ci zmartwienie! U bolszewików jest jej do diabła i trochę.

— A to idź i przynieś!

Ułan roześmiał się, czyszcząc szmatką zwilgotniałe części ckm.

— Czy to ma być rozkaz, panie frajter?

Za nimi zaszleściły krzaki i wysunęła się smukła postać dowódcy placówki.

— Nic ciekawego nie widać, chłopcy?

— Nic, panie poruczniku.

— A uważajcie dobrze i oszczędzać amunicji. Walić tylko na pewniaka. Dziś będzie gorąco, ale jutro odpoczynek na całą parę.

Porucznik urwał i spojrzął na ułanów.

— Starszy ułan Kotarski będzie dowodził tym karabinem.

— Tak jest. Panie poruczniku — a kapral Rędzik?

— Kapral Rędzik nie wróci już — uciał porucznik — zginął na patrolu.

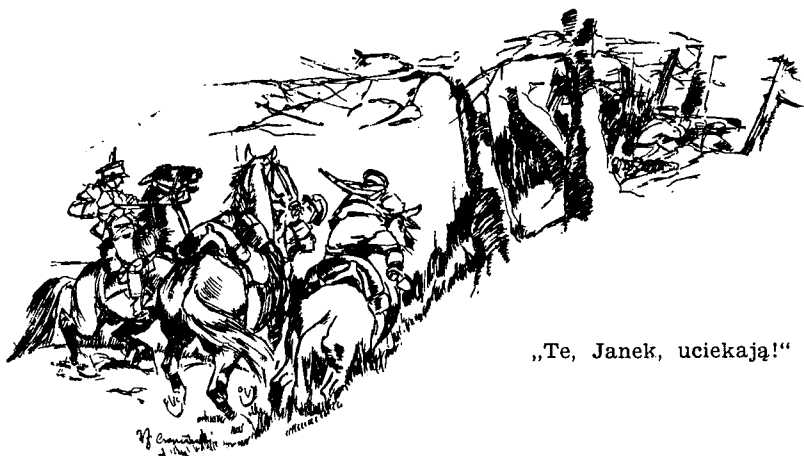
Ułani pochyliłi głowy.

— No, trudno, chłopcy. Tak już to jest na wojnie. Czolem!

Rozsunął splecione gałęzie krzaków i odszedł.

Janek Kotarski odwrócił twarz ku przedpolu. Słońce wznosiło się coraz wyżej, mgła opadła i widać było jak na dłoni wielką równinę, usianą pniami wyrębu i krzakami jałowca. W dali bieleły się chaty wsi, z której wycofali się poprzedniego dnia. Pamiętał dokładnie, jak leżąc z Rędzikiem przy ckm-ie żartowali wspólnie z tyraliery bolszewickiej, która, przytłoczona celnym ich ogniem, nie mogła postąpić kroku naprzód. Pamięta, jak o zmroku Rędzik pojechał na patrol. Pojechał, aby już nie wrócić. I zostawił ten list...

Janek sięgnął do kieszeni, wydobyl zgniecioną kopertę i przeczytał adres.



„Te, Janek, uciekają!“

— Do matki — stwierdził i doznał wrażenia, jakby ścisnęło go coś za gardło. Ciągnięty jakąś niezrozumiałą siłą wyjął z koperty przybrudzoną kartkę.

„Najdroższa Matusiu!

Awantura. Wlazła na nas taka masa tych draniów, że nie wiadomo co z nimi robić. Co-famy się, ale jutro już ostatni dzień, bo połą-czymy się z armią. Teraz to prawdziwa wojna. Jak się to skończy, to może na urlop przyjadę. Ale tak jak teraz, to nie ma mowy. Kto może się przydać na coś — musi tu być, bo tak przy-sięgł. A przysięga to mur.

*Całuję wszystkich w domu
Stefan.*

Janek włożył powoli list do koperty i za-myślił się nad jego treścią.

Przypomniał sobie tę chwilę, gdy Rędzik i on stali w szeregu obok siebie i powtarzali rotę przysięgi. Słońce lśniło na obnażonych szablach, odbijało się w czerni prostego, polerowanego krzyża. Przysięga. Krótka, a tak potężna i nie-zapomniana chwila.

— Janek! Janek!

Odwrócił się szybko.

— Co takiego?

— Patrz!

Z bielejącego pasma wsi wysuwały się jak mrówki zwarte oddziały piechoty. Jednocześnie gdzieś z boku rozległy się gęste strzały. Z krza-ków wyłonił się porucznik.

— Kotarski! To bardzo ważny punkt, ten tutaj. Oslaniamy odwrót pułku. Nie wolno ni-komu opuścić stanowiska bez rozkazu. Ani wam, ani tamtym karabinom obok.

— Tak jest!

Spojrzał znów na pole. Zwarte szeregi roz-członkowały się na szereg małych, słabo wi-docznych sylwetek. Położył się za maszynką i rozluźnił rygle. W rozwidleniu drzewa i osłonie krzaków jałowca ckm był całkiem niewi-doczny. Na przedpolu zagrzmiały wystrzały. Z brudno - zielonej płaszczyzny podniosły się białe dymy. Zaterkotały karabiny maszynowe. Palba potężniała z obu stron. Janek, nie spuszc-zając oka z miejsca, gdzie przypadło paru bol-szewików, rzucił do taśmowego:

— Dobrze idzie, co?

Ale „taśmowy“ nie odpowiedział. Osłupiałym wzrokiem wpatrywał się w bok.

— Patrz — tam!... — krzyknął rozdygota-nym głosem.

Momentalnie Janek skierował karabin we wskazany kierunku. O trzysta kroków z bo-ku, w rzadkich krzakach, posuwali się skoka-mi, po kilku, bolszewicy. Karabin zaszczekał

urywanie. Z krzaków wykwitły w odpowiedzi białe obłoczki dymu. Ktoś za Jankiem jęknął. Nagle rozległy się strzały i okrzyki gdzieś z tyłu. Popłoch wdarł się w ułańskie szeregi. Obsługa sąsiedniego Jankowi karabina poder-wała się i chyłkiem pobiegła w las, ku koniom. Któryś z ułanów szarpnął Janka za rękaw.

— Te, Janek! Uciekają!

Janek odwrócił się i zobaczył oba sąsiednie karabiny maszynowe bez obsługi już. Na tra-wie leżały tylko dwa trupy. Obrzucił spojrze-niem swoich podwładnych.

— No, to co?

— Uciekajmy! Przecież tu zginiemy!

Janek nacisnął spust „Maksyma“. Biegący już śmiało bolszewicy przypadli znów do ziemi.

— Janek!

Nie spuszczać wzroku z krzaków, w któ-rych skrył się nieprzyjaciel, rzucił przez zęby:

— Wycofamy się na rozkaz.

— Skąd rozkaz? Porucznik zginął!

— Tu już nikogo nie ma!

— Przysięgliśmy spełniać rozkazy! — krzyk-nął Janek.

Ckm znów zatrajkotał, ale już z trzech stron biegli bolszewicy. Karabin drgał w rękach Jan-ka. Co chwila ktoś z wrogów walił się na zie-mię.

— Urrraa!!

Las zaroił się dzikimi, obszarpanymi posta-ciami. Błysnęły nad trzema ułanami lśniące żądła bagnatów. Ckm zamilkł.



...nad ułanami błysnęły żądła bagnatów...

* * *

Tak zginął Jan Kotarski i dwaj jego koledzy — spełniając do końca swój obowiązek żołnier-ski. W myśl żołnierskiej przysięgi.

Z. Iphorski-Lenkiewicz

„ŻOŁNIERZ POLSKI“ — TO WASZ PRZYJACIEL!



ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Jako prenumeratory „Żołnierza Polskiego“ przesyłamy Redakcji i Czytelnikom tego ładnego pisma życzenia świąteczne i noworoczne. Na wieczorach z udziałem licznej publiczności odczytujemy każdy numer „Żołnierza“ z wielkim zainteresowaniem, a młodzi czytelnicy deklamują wiersze z „Żołnierza“.

Odczuwamy serdeczną łączność z naszym kochanym wojskiem i w dalszej pracy Redakcji ślemy najlepsze „Szczęść Boże“.

*Zarząd Czytelni Miejskiej
w Nieszawie*

MILY WIECZÓR W HOŁOSKU

Staraniem Koła Świetlicowego Pań kompanii wartowniczej Hołosko w dniu 5.XII ub. r. został urządzony św. Mikołaj dla strzelców i dzieci w świetlicy kompanii.

DZIEŃ ŚW. BARBARY W 21 P.A.L.

Dzień patronki artylerii, św. Barbary, obchodzono w naszym pułku bardzo uroczystie.

Rano 4.XII. w kościele garnizonowym zostało odprawione nabożeństwo; podczas mszy świętej przygrywała orkiestra strzelców Podhalańskich.

Po południu żołnierze 21 p.a.l. urządzili w świetlicy pułkowej „Chwilę humoru“.

W skład nowoutworzonej sekcji scenicznej weszli: ogn. Mrożek, kan. Chodorowski, kan. Michalski, kan. Schwebel, kan. Polak, kan. Dzida, kan. Lupa, kan. Kurasiewicz.

Wypełniona widzami po brzegi sala huczała od szczerego śmiechu i oklasków.



Przeprawa 16 p. ul. w czasie koncentracji letniej.

fot. kapr. Dramiński

8 grudnia żołnierze 21 p.a.l. urządzili humorystyczne przedstawienie dla strzelców Podhalańskich; po przedstawieniu piechurzy odwiedzili naszą świetlicę.

Kanonier Schwebel

OTRZYMALIŚMY BRONĀ

Dnia 18.XI ub. r. odbyło się wręczenie broni rekrutom w 18 p.p. Na dziedzińcu koszarowym przed pomnikiem ustawiła się w kilku rzutach młoda brać żołnierska. Na stołach czekały spokojnie karabiny na swych właścicieli. I z niecierpliwością oczekiwali rekruci uroczystej chwili. Pada komenda „Bacność, na prawo patrz!“. Orkiestra gra marsza powitalnego. To dowódca, który ma wręczyć broń. Raport, powitanie oddziału, chwila ciszy, po czym nowicjusze przesyła doniosły głos dowódcy, który w krótkich a serdecznych, przenikających do serca żołnierskiego słowach, przemówił do swych wychowanków.

Następuje chwila wręczenia broni. Szef wywołuje pierwszych trzech, którzy swym żołnierskim zachowaniem się i dziarską postawą zdobywają uznanie przełożonych. Dowódca uśmiecha się z zadowolenia, lecz rekruci cieszą się jeszcze więcej. Teraz już mogą porównać się ze starszymi kolegami. Ci, co stoją na końcu, nie mogą się doczekać tej radosnej chwili. Oczy wszystkich pełne są radości i dumy. Orkiestra gra przez cały czas. Nareszcie ostatni otrzymał karabin, teraz kompanie odmaszerowują do swych rejonów.

Wieczorem cała brać spotyka się w świetlicy, gdyż dziś mają święto. Tam dla nich gra orkiestra. Szkoda tylko, że ten dzień tak szybko mijał. Trzeba znów, jak zwykle, czyścić buty i układać „kostkę“.

DZIECI — ŻOŁNIERZOM

Dowództwo jednego z batalionów pancernych przesyła nam odpis listu, jaki otrzymało od młodzieży szkolnej w miejscu postoju batalionu.

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku!

My, dzieci Zagłębia Węglowego, krainy czarnych diamentów, na ręce WPana Pułkownika przesyłamy dla świetlicy żołnierskiej parę ozdób na choinkę, które staraliśmy się wykonać w barwach broni pancernej. Niech one będą wyrazem umiłowania naszego dla armii polskiej i prawdziwego podziwu dla potężnych czołgów, które znamy, niestety, tylko z ilustracji.

Z okazji zbliżających się świąt składamy W. P. Pułkownikowi i Jego żołnierzom serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“ i pomyślności z Nowym Rokiem.

*Uczenice i uczniowie kl. VII
Szkoły powszechnej Nr. 1.*

SŁUŻBA

I ŻYCIE



Żołnierzy K.O.P.

NIE ZAPOMINAJMY O SWOJEJ OJCZYZNIE

Tak nam pisze jeden z żołnierzy KOP. z Toków o akcji dozbrajania:

„Żołnierze! Jednością silni, budujmy naszą Polskę, aby silną była! To właśnie hasło, rzucone przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. dyw. Smigłego-Rydzę, utkwilo w naszych sercach. Część obywateli zrozumiała, czym jest dla nas Ojczyzna i jak musi być w przyszłości.

A my, żołnierze, musimy nie tylko zrozumieć ten apel, ale przodować w nim i pracować wspólnie dla dobra Ojczyzny i wielkości armii. Tylko przez zrozumienie wszystkich obywateli Polska może być wielkim i silnym mocarstwem.

Nie możemy dopuścić, aby osłabła, bo wróg czeka na to! A więc musimy się dozbroić, aby nasza armia była jedną z najlepszych całego świata. I dlatego my, żołnierze KOP. z Toków, składamy dobrowolnie sumę 64,55 zł. na FON.

Jestem pewny, że w nasze ślady pójdą inne oddziały. Bo nie ma w naszej armii takiego żołnierza, któryby nie kochał swojej Matki Ojczyzny, dla której wiernie służy.

strz. Józef Spodobalski

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

W PROZOROKACH

Podswile obchodziło w tym roku święto niepodległości na granicy w miasteczku Prozoroki.

W dniu 10 listopada wymaszerowało wojsko z Podswila do Prozorok celem wzięcia udziału w święcie. Ludność miejscowa, mimo bardzo złych warunków atmosferycznych, zgromadziła się bardzo licznie, aby powitać wojsko. W imieniu społeczeństwa witał wójt gminy, w imieniu parafii ksiądz, w imieniu rezerwistów i osadników p. Wójcikiewicz, a w imieniu młodzieży dzieci szkolne. Następnie nasz dowódca krótkim a pięknym przemówieniem powitał ludność. Okrzykom na cześć wojska nie było końca.

W dniu 11 listopada odbyło się nabożeństwo, następnie defilada. Po defiladzie zaś akademie, urządzona przez Teatr Żołnierski batalionu. Na program akademii złożyły się: jednoaktówka, deklamacje i tańce. Po akademii w remizie strażackiej bawiła się ludność na zabawie ludowej. W koszarach odbył się uroczysty obiad, w którym wzięli udział wszyscy oficerowie batalionu, delegacja podoficerów i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Po obiedzie bawiono się siarczyście na zabawie tanecznej.

Obchód święta odzyskania niepodległości Polski odbył się aczkolwiek bardzo uroczysto, ale wesoło.

WIECZORNICA W LUDWIKOWIE

W dniu 25 i 26 listopada ub. r. w Ludwikowie, w świetlicy żołnierskiej, odbyła się wieczornica, zorganizowana przez instruktora teatralnego p. A. Dolińskiego. Wykonawcami ról na wieczornicy byli: 20 strzelców, 3 podoficerów, 1 oficer, 4 panie i 14 dzieci. Ponadto do odegrania jej przyczyniła się również spora gromadka pomocników technicznych z kierownikiem miejscowej szkoły, p. Jaroszem oraz instruktorem oświaty i propagandy na czele.

W pierwszym dniu przedstawienia sala była wypełniona po brzegi nie tylko wojskiem, ale i ludnością cywilną, dla której wstęp był bezpłatny. Dokładnie o godzinie 18 rozległo się uderzenie w gong i kurtyna rozsunała się. Zebrani ujrzeli na scenie paru strzelców, którzy w dowcipnych słowach omawiali użyteczność „fasowanych“ przedmiotów. Jeden z nich wygłosił monolog „o modnym fasonie“. Na zakończenie pierwszego numeru programu strzelcy-aktorzy odśpiewali pieśń o szanowaniu broni i ekwipunku.

Następny numer programu „Wszystkie siły dla potęgi ojczyzny“ wywarł na widzach bardzo silne wrażenie. Cały ten numer ilustrowany był czterema obrazami: pierwszy z nich



K.O.P. dożywia głodne dzieci.
fot. H. Poddębski

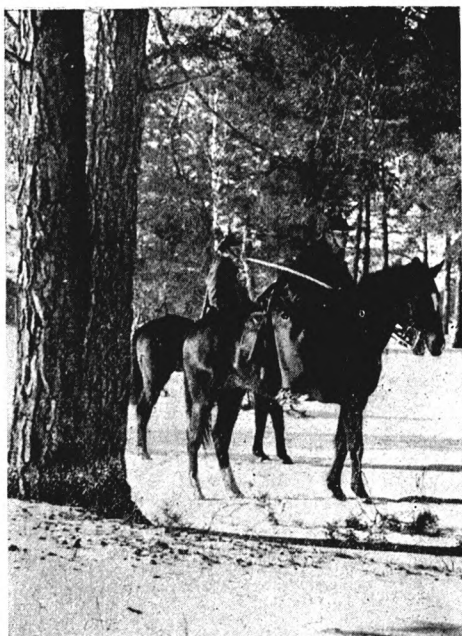
przedstawiał człowieka z okresu niewoli Polski, który słowami znanego poety, Stanisława Wyspiańskiego, nawoływał rodaków do walki z najeźdźcami. Na jego głos, jak widma wysuwali się z za kulis kosynierzy Kościuszki, robotnicy Żeromskiego, chłopci Reymonta, powstańcy Trauguta oraz dzieci Konopnickiej. Wszyscy stawali przy nim uzbrojeni i gotowi do walki, czekali sygnału. Drugi obraz przedstawiał chwilę zerwania kajdanów przez Polskę dzięki poświęceniu się garstki wiernych synów pod wodzą Komendanta Piłsudskiego. Trzeci — to mogiła nieznanego żołnierza, który na ołtarzu ojczyzny złożył w ofierze największy swój skarb — młode życie.

Drugi numer programu wieczornicy zakończono czwartym obrazem. Uczestniczyli w nim wykonawcy trzech poprzednich, śpiewając pieśń p. t. „Marszałek Śmigły-Rydz“.

Trzecia część wieczornicy nosiła tytuł „O tobie Polsko śnić i śpiewać“. Wreszcie: „Czystość to zdrowie“ taki tytuł nosił czwarty numer programu wieczornicy. Finał w wykonaniu całego zespołu podobał się ogólnie publiczności, która, rozchodząc się z przedstawienia, śpiewała razem z artystami „Wojenkę“. Publiczność opuszczała salę zadowolona i roześmiana.

JAK UCZCZONO ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO W WILEJCE

Święta narodowe obchodzone są w najrozmaitszy sposób. Najczęściej wyznacza się na dzień, w którym jest ono obchodzone, poświęcenie szkoły, domu ludowego, w miastach — pomników, boisk sportowych, skwerków i t. p. przy jednoczesnej defiladzie wojska.



Konny patrol K.O.P.
fot. H. Poddębski

Przedstawiciele władz wojskowych z Wilejki pomyśleli właśnie o tego rodzaju sposobie obchodu rocznicy powstania listopadowego z 1830 roku.

W dniu więc 29 listopada ub. r. w garnizonie K.O.P. „Wilejka“ odbyło się poświęcenie spódzienia wojskowej, świetlicy oraz rozgłośni radiowej. Aktu poświęcenia dokonał ks. kapelan K.O.P. z Wilna, a następnie dowódca oddziału K.O.P. przemówił przez mikrofon do żołnierzy, zebranych w świetlicach pododdziałów. W przemówieniu swym omówił on znaczenie radia i określił jego rolę w działaniach bojowych. Dzięki radio utrzymuje się łączność z rozrzuconymi w terenie oddziałami i przyczynia się w znacznej mierze do zwycięskiej walki z nieprzyjacielem. Nawiązując do rocznicy powstania listopadowego, dowódca wezwał żołnierzy do rzetelnej pracy w K.O.P. w myśl wskazań Wielkiego Marszałka i jego następcy Marszałka Śmigłego-Rydz.

Po tym przemówieniu odegrano hymn narodowy, po czym ks. kapelan przeprowadził pogadankę na temat spódmierzności i należytego wyzyskania środków kulturalnych, do których należy przede wszystkim radio. „Niech ten głos, dostający się do was przez magafony, będzie waszym głosem sumienia, niech ta rozgłośnia przyczyni się do wyrobienia was na prawdziwych żołnierzy — obywateli“ — powiedział czcigodny kapłan.

Po południu ks. kapelan przeprowadził rekolacje z żołnierzami, posługując się mikrofonem.

Odtąd więc weselej będzie w koszarach. Piękne malodie pieśni K.O.P i żołnierskich budzić będą do pracy cały wilejski garnizon, oraz witać wracających z ćwiczeń żołnierzy. W godzinach wieczorowych wygłaszane będą referaty, odczyty i własne audycje wilejskie.

Biorący udział w tej uroczystości przedstawiciele społeczeństwa i organizacji społecznych obiecali swoją pomoc w przeprowadzaniu tego rodzaju pogadanek i audycji.



Ułani 1 szwadronu w Trembowli przy czyszczeniu rzędów.
nadesłał wachm. P. Kamiński

CO SLYCHAĆ?

ROZWÓJ PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW LOTNICZYCH

12.XII w Warszawie odbyło się poświęcenie nowej wytwórni samolotów Państwowych Zakładów Lotniczych. P.Z.L. z warsztatów naprawy samolotów, mieszczących się w drewnianych budynkach jeszcze w 1927 r., dzięki pracy polskiego robotnika i inżyniera urosły do wielkości wytwórni samolotów, w której liczne zastępy pracowników, wprowadzając myśl polskiego inżyniera konstruktora w czyn, budują potęgę lotniczą Polski.

Akt przeniesienia P.Z.L. ze starych drewnianych baraków na Mokotowie do nowej żelbetonowej fabryki na Okęciu, jest jakby symbolem tej przemiany całego państwa, które ze zmurzonych zrębów, pozostawionych nam przez zaborców, wyrasta nowe, mocne, na innych fundamentach.

Lecz państwo, to nie rzeczy martwe, choćby najmocniejsze i najwspanialsze. Państwo — to człowiek, z jego wartością i pracą. Jeżeli mury nowej wytwórni potęgą swoją mają stanowić symbol, to całość ich wartości dla Polski leży nie w betonie — lecz w duchu, wiedzy i zapale tych inżynierów i robotników, którzy tu pracują.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością p. Prezydent Rzplitej, minister spraw wojskowych i in.

OFIARNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA NA F.O.N.

Pracownicy zjednoczonych fabryk związków azotowych w Mościcach i w Chorzowie postanowili opodatkować się na F.O.N. w wysokości 1 proc. od poborów przez 6 miesięcy, co wyniesie 60 tysięcy zł.

Niezależnie od tego dyrekcja postanowiła dopłacić z własnych funduszy 20 tysięcy zł.

Pracownicy umysłowi i fizyczni Galicyjskiego Tow. Naftowego, Francusko-Polskiego Tow. Górniczego S. A. oraz Tow. Naftowego „Limanowa“ zebrali między sobą zł. 30 tysięcy, wspomniane zaś towarzystwa dodały do tej kwoty zł. 10 tysięcy. Całość została przeznaczona na zakup sprzętu lotniczego.

Zarząd Rady Centralnej Stomatologów i Lekarzy Dentystów R. P. uchwalił drogą składek ufundować samolot wojskowy imienia „lekarza dentysty“.

Fabryka śrub i wyrobów toczonych St. Wołanowski i D. Graff w Warszawie oraz fabryka wyrobów lnianych „Lewlen“ w Częstochowie ofiarowały po jednym motocyklu z przyczepką.

IRAN KUPUJE NASZE SZYNY

Rząd Iranu (Persji) zatwierdził umowę na dostawę przez nasz przemysł górnośląski 20 tysięcy tonn szyn kolejowych i in. urządzeń kolejowych dla Iranu, wartości 5 milionów 650 tysięcy zł.

POMYŚLNE ODKRYCIA

Między Koninem a Uniejowem nad Wartą, podczas robót regulacyjnych natrafiono na głębokości zaledwie kilku metrów na pokłady węgla brunatnego.

We wsi Kuźnica Marianowa, na gruntach włościańskich, odkryto pokłady wysokowartościowej rudy — sydereytu, nadającej się do wyrobu najlepszych gatunków stali. Złoża obejmują przestrzeń 3 km kwadratowych.

KU UWADZE NASZYCH WSPÓŁOBYWATELI!

Niemiecki Związek Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej (Reichsluftschutzbund) liczy 11 milionów członków.

Niemiecki plan zbrojeń obejmuje przygotowanie 70 tysięcy pilotów.

W odpowiedzi na to na kongresie w Moskwie wysunięto hasło, iż Związek Sowiecki musi mieć 150 tysięcy pilotów! W Sowietach działa obecnie 160 aeroklubów i wciąż tworzone są nowe.

CÓŻ NA TO LITWINI?

Kłajpeda jest portem nad zatoką kurońską (morze Bałtyckie); 15.I. 1923 została zbrojnie zajęta przez Litwinów (przedtem należała do Rzeszy Niemieckiej). Sprawa rządów litewskich w Kłajpedzie przechodziła już rozmaite koleje. W każdym razie jest to kość niezgody między Litwą a Niemcami. Ostatnie wybory do samorządu kłajpedzkiego dały Niemcom przytłaczającą większość.



15. XII odbyło się poświęcenie Państwowych Zakładów Lotniczych w obecności p. Prezydenta Rzplitej, ministra spraw wojsk. gen. Kasprzyckiego, gen. L. Rayskiego i in. fot. W. Pikiel

Obecnie zatarg pomiędzy Litwą a Kłajpedą ponownie się zaostrzył. Nowe władze autonomiczne Kłajpedy wykazują w stosunku do Litwy jeszcze większą nieustępliwość, niż to miało miejsce za poprzedniego dyrektoriatu (władz samorządowych). Do prezydium sejmiku i do nowego dyrektoriatu nie dopuszczono ani jednego przedstawiciela ugrupowań litewskich. Z istniejących przy sejmiku 6 komisji tylko do trzech zaproszono przedstawicieli Litwinów. Skutki paroletniego okresu rządów litewskich są obecnie energicznie zacierane. W ciągu ostatnich kilku miesięcy usunięto z posad wszystkich trzech naczelników powiatów, 20 wójtów i około 60 urzędników narodowości litewskiej. W wielu szkołach wprowadzono język niemiecki i ułożono rozkład roku szkolnego w całym okręgu na wzór niemiecki.

Czyż to nie jest ważniejsze od darcia kotów z Polakami?

PAŃSTWA „WSPIERAJĄCE“ WYPRÓBOWUJĄ NOWOCZESNĄ BRONŃ W HISZPANII

Angielskie pismo „Manchester Guardian“ pisze, że wojna hiszpańska wykazała niezwykle siłę obronną nowoczesnej broni. Rosjanie górują w Hiszpanii w zakresie lotnictwa. Samoloty i piloci sowieccy wykazali przewagę nad maszynami i pilotami niemieckimi. Napady napowietrzne samolotów „powstańczych“ na Madryt prawie ustały, bowiem te samoloty, niemieckie i włoskie, są zawsze odpierane, a w szczególności zawiodły niemieckie ciężkie samoloty bombardujące. Natomiast niemiecka artyleria przeciwlotnicza okazała się skuteczną ponad wszelkie oczekiwanie i, jak twierdzi dziennik, nic jej równego nie istnieje w żadnej innej armii, wobec czego samoloty sowieckie nie były w stanie zaatakować głównej kwatery, baz operacyjnych oraz ufortyfikowanych pozycji powstańców. Również czołgi sowieckie, zdaje się, nie dopisały. Widocznie ich opancerzenie jest niedostatecznie grube, aby stawiać opór nowej niemieckiej artylerii przeciwpancernej. Natomiast niemieckie samochody pancerne również okazały się słabe.

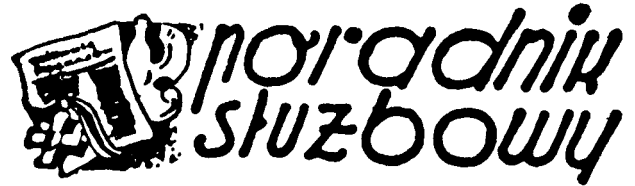
A przy tym wszystkim Hiszpanie coraz bardziej schodzą do roli... królików doświadczalnych.

To są skutki wojny domowej.

TRZEBA MIEĆ ZEZWOLENIE

W ostatnich czasach ujawniono nieodosobnione fakty zawierania przez osoby, pozostające w służbie wojskowej, policyjnej i równorzędnej, związków małżeńskich bez wykazania się zezwoleniami właściwych władz przełożonych. Celem zapobieżenia na przyszłość takiemu stanowi rzeczy, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wezwało pod rygorem prawa organy, powołane do udzielenia ślubów, do żąda-

nia w każdym takim przypadku przedstawienia dowodu, stwierdzającego uzyskanie zezwolenia władzy przełożonej na zawarcie małżeństwa.



REDAKCJA ODPOWIEDZI LISTOWNYCH NIE UDZIELA

1. „Zawiedziony“, Kalisz. — Na troski Pańskie niestety nie ma rady. Kto nie ukończył kursu podchorążych rezerwy z własnej winy, traci prawo do skróconej czynnej służby wojskowej i odbywa dalszą służbę czynną przez taki okres czasu, jaki przewidziany jest dla szeregowców bez cenzusu w danym rodzaju wojska. Odzyskanie tego prawa jest niemożliwe.

2. *Kapr. Zimowicz Karol, Brześć n/B.* — Noszenie obuwia koloru żółtego jest w wojsku zakazane w myśl Dziennika Rozkazów Nr 4/35 poz. 118. Szalik pod płaszczem wolno nosić tylko podoficerom zawodowym i to tylko poza służbą.

3. *p. Choromański Ludwik, Bestwina.* — Przyjęcie kandydatów do podoficerskich szkół dla małoletnich zostało w r. b. dawno zakończone. Nowe przyjęcia odbędą się dopiero w roku przyszłym w terminie do dnia 15 lipca.

4. *Kapr. rez. Sitko Władysław, Lwów.* — Podoficerowie i szeregowcy rezerwy, powołani do ćwiczeń, mogą zachować zarost (brodę) za zezwoleniem dowódcy pododdziału, jednakże pod warunkiem, że będą szczególnie dbali o czystość i wygląd zarostu oraz, że zarost nie będzie przeszkadzał w używaniu maski przeciwgazowej. (Reg. śl. wewn., część V, § 73).

5. „Samouk“, Poznań. — Należy przede wszystkim upewnić się, czy komenda garnizonu na miejscu nie organizuje odpowiednich kursów dokształcających. Jeżeli nie, to wówczas można przygotowywać się we własnym zakresie. Wszelkie informacje w sprawie programów, podręczników, zdawania egzaminów i opłat egzaminacyjnych uzyska Pan w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu.

6. *Szer. Kominek Feliks, Grudziądz.* — Prośbę o zmianę nazwiska rodzowego należy przesać do starostwa miejsca stałego zamieszkania, podając dokładne dane personalne (data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, stałe miejsce zamieszkania, i t. p.) oraz powody, dla których Pan chce zmienić nazwisko. Należy także podać nazwisko, które Pan chce przybrać. Decyzja należy do województwa, ewent. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

7. *Kapr. Kotarski Edward, Łowicz.* — W Nr 30 „Żołnierza“ z r. ub., wyjaśniliśmy w dziale „Co słyść?“ że przyjmowanie kandydatów do służby kolejowej zostało wstrzymane aż do jesieni 1937 r. Po tym terminie będą przyjmowani do służby kolejowej tylko kandydaci - absolwenci szkół kolejowych i wydziałów kolejowych. Wnoszenie prośb jest zatem bezcelowe.

8. „Zainteresowany kapr. 13“. — Odpowiedź zamieściliśmy w Nr 31 „Żołnierza“, w poradniku służbowym.

9. „Ciekawy“, Piotrków. — Ulga skrócenia czasu służby wojskowej z tytułu uzyskania II stopnia p.w. przysługuje w formie późniejszego wcielenia od innych poborowych. Jeżeli Pan ulgi takiej nie otrzymał, to nie miał Pan prawa do niej. Wyjaśnić można sprawę tylko w P.K.U, która Pana powołała do służby wojskowej.

A T O C I E K A W E !

(C H I N Y)



Chiny są rojowiskiem ludzkim i nie wiadomo, ile mają mieszkańców: 350 czy 600 milionów? W niektórych górzystych a przeludnionych prowincjach mieszkają nawet w łodziach na rzece. Oto takie „pływające miasto” w sercu Chin: port Tse-Lin-Tsing w prowincji Czuen (na lewo). 12.XII rozeszła się na cały świat wiadomość, że naczelnny wódz Chin marszałek Czang-Kai-Szek (na obrazku z żoną) został uwięziony przez zbuntowane oddziały gen. Czang-Tsue-Lianga.

L'illustration

Koralle



Zbuntowany generał, którego widzimy na prawym obrazku (po środku) oświadczył: — Gwarantuję osobiście bezpieczeństwo życia marszałka Czang-Kai-Szeka, ale Chiny muszą wystawić armię przeciwko Japonii. Zbliżenie z Sowiecami jest jedyną drogą celem uniknięcia wybuchu zatargu międzynarodowego w tej części świata.

na lewym obrazku widzimy oddział żołnierzy chińskich.

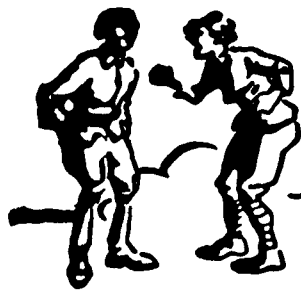
The Sphere



Nowoczesny basen pływacki w Tsing-Tao. Jedynie narożna budowla w chińskim stylu wskazuje, że to nie jest Europa. Chiny szybkimi krokami zmierzają do unowocześnienia się. Na prawo — mongolski książę Wang-yei-fu. Obecnie toczą się w prowincji. Sujan zażarte walki między wojskami mongolsko-mandżurskimi a chińskimi. Jak dotychczas — górą są Chińczycy.

L'illustration

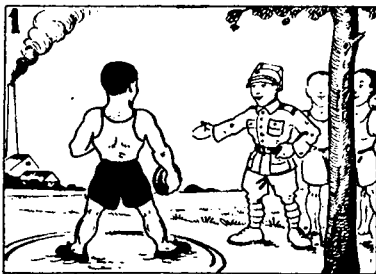
The Sphere



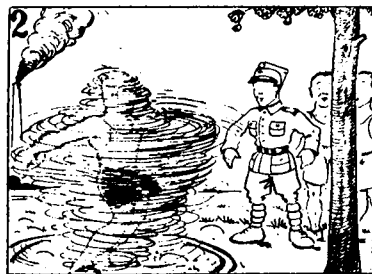
Śmieję się, bracie - będziesz zdrowszy!

UMIAŁEM JAK DOBRY ŻOŁNIERZ ŚMIAĆ SIĘ WESOŁO, GDY ŻYCIU NIEBEZPIECZENSTWO GROZIŁO. J. Piłsudski, (5.IX.1924).

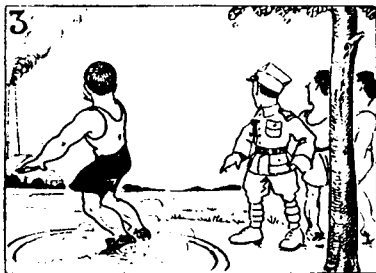
FELUS RZUCA DYSKIEM



Wiedzą o tym wszyscy w pułku, że Feluś jest mistrzem dyska. Chociaż nie wygląda z pyska, że tak świetnie dyskiem ciska.



Pobić rekord olimpijski Feluś ma najlepsze chęci. Patrzcie, patrzcie co za rozpęd! Czy to błąk, czy człek się kręci?



Zaświszczało, zaszumiło, dysk jak granat górą wali. Patrzą wszyscy, gdzie też spadnie? Dwieście metrów, może dalej...



Świetnie było, znakomicie! Gratuluję mu kamraci; Ale Feluś ma zmartwienie: Kto za komin ten zapłaci?

CO TO JEST ODPOCZYNEK?

W szkole powszechnej nauczycielka stara się wytłumaczyć dzieciom, co oznacza słowo „zmęczenie“. Opowiada więc o ciężkiej całodzienniej pracy i o zasłużonym odpoczynku. Zdawalioby się, że dzieci już zrozumiały, to też pani profesorka zadaje jednemu z chłopców pytanie:

— Jędrus, wiesz teraz, co to jest zmęczenie i odpoczynek?

— Wiem, psze pani nauczycielki.

— A co robi twój tata, kiedy po całodzienniej pracy wraca do domu?

— Idzie na wódkę.

NIE PAMIĘTA...

Spotkały się dwie kumoszki.
— Dzień dobry, pani Kapuścińska, słyszałam, że nasza sąsiadka powiła bliźniaki... Chłopcy, czy dziewczynki?...
— Zdaje się, że jeden chłopiec, a druga dziewczynka... A może odwrotnie, dokładnie nie pamiętam...

TYLKO WTEDY...

Zawezwano na wieś rejenta w celu sporządzenia testamentu. Bogaty gospodarz przyjmuje rejenta w łóżku, skąd mu też dyktuje testament. Gdy już wszystko gotowe, zabiera się rejent do odejścia, lecz w tej chwili i gospodarz także się podnosi z łóżka i pyta:

— Przepraszam pana sędziogo, czy ja już mogę wstać?

— Jakto, więc nie jesteście chorzy?

— Mnie ta nic nie dolega; tylko ja myślałem, że do zrobienia testamentu musi człek w łóżku leżeć...

NA WSZELKI WYPADEK...

Pewnego razu francuski król Ludwik XIV mówił o nieograniczonej władzy królewskiej i jeden z dworzan, hrabia de Guise, próbował delikatnie zaprotestować. Król zmarszczył brwi:

— Władza królewska pochodzi od Boga i żaden poddany nie ma prawa głosu... Jeśli panu każe skoczyć do wody, musi pan natychmiast spełnić mój rozkaz.

Hrabia de Guise odwrócił się, kierując się ku wyjściu.

— Dokąd to, hrabio? — zapytał Ludwik XIV.

— Idę się uczyć pływać, najjaśniejszy panie — odpowiedział hrabia.

NAJWIĘKSZE BOGACTWO

— Zresztą — krzyknęła żona, — wszystko, co jest w tym mieszkaniu, należy do mnie; meble, bielizna, statki, wszystko jest kupione za moje pieniądze. Chciałabym wiedzieć, co miał właściwie przed naszym małżeństwem?

— Spokój! — odpowiedział małżonek.

„PRZED WESOŁYM PLUTONEM — ZWIEJE SMUTNY BATALION“

Redaktor: ADAM KOWALSKI kpt. Z-ca redaktora: J. K. MACIEJEWSKI

Redakcja: ul. Nowy Świat 23—25. Tel. 297-54. Administracja: Warszawa, Nowy Świat 23/25, tel 522-82. Konto w P. K. O. Nr. 76.

PRZEDPŁATA: rocznie 9 zł. półrocz. 5 zł. kwartal. 2.60 zł. mies. 1 zł. Dla szeregowych i rezerwistów mies. 0.80 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 15 zł., półrocznie 7.50 zł. Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.